



WALCZYLIŚMY O WIOSNĘ  
W PAŹDZIERNIKU  
NIE POZWOLIMY NA JESIEŃ W MAJU

# 1956 – 1958 Czerwiec, Październik i odwrót Gomułki

Pochód  
pierwszomajowy  
1957 roku  
w Krakowie



Przed Październikiem był Czerwiec 1956 roku. „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu...” – pisała poetka Kazimiera Iłakowiczówna. Bezpieka aresztowała setki demonstrantów; wśród nich był znany później aktor Zdzisław Wardejń (pierwszy z prawej). Październik definitywnie zamknął wprawdzie epokę stalinowskiego terroru, ale Gomułka szybko rozpoczął odwrót od przemian istotnie demokratyzujących życie w kraju. Trwałą „zdobyczą” okazały się oddziały ZOMO, utworzone już trzy tygodnie po „przełomie”, oraz Służba Bezpieczeństwa w miejsce Urzędu Bezpieczeństwa.





**INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ**  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

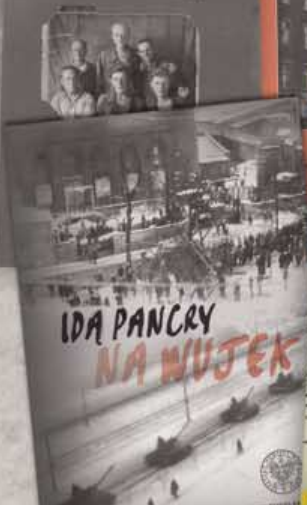
ODDZIAŁ W KATOWICACH  
ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice  
tel. 032 609 98 41  
www.ipn.gov.pl

# „Wujek” 81 Katowice

## Publikacje:

KONFERENCJA 194  
DEPORTACJE GÓRNOŚLĄZAKÓW  
DO ZSRR W 1945 ROKU

Województwo śląskie  
1945—1950



## Wystawy:

WIĘCEJ  
SZYBCIEJ  
LEPIEJ



Współzawodnictwo pracy  
w Polsce Ludowej

Instytut Pamięci Narodowej - Oddział w Katowicach  
Wydział Historii i Kultury  
ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice, tel. 032 609 98 41  
www.ipn.gov.pl

## Szkoła tańca, inaczej pic fotomontaż



redaktor  
cyklu  
dziennikarz  
„Rzeczpospolitej”  
m.rosalak@rp.pl

**Dwa kroki w lewo, dwa w prawo, krok wprzód i obrót – to słowa z rosyjskiej piosenki „Szkoła tańca baletowego”, kontestującej system sowiecki.** Dobrze oddają również istotę przemian tak zwanego polskiego Października, o czym pisze zarówno Marek Nowakowski na początku tego zeszytu, jak i Robert Przybylski na jego zakończeniu.

Październik definitywnie zamknął epokę stalinowską w jej czystej, a właściwie przerażająco brudnej postaci. Skończyły się masowe aresztowania i zbrodnie sądowe na przeciwnikach politycznych. Niewinnych ludzi, zwłaszcza żołnierzy Armii Krajowej, wypuszczono z więzień i wielu z nich rehabilitowano. Poluzowano rygory gospodarki planowej. Wydawano zakazane dotąd książki, a socrealizm zaniknął w literaturze i sztuce. Większa swoboda objęła takie dziedziny, jak moda, piosenka, taniec i wypoczynek. Ludzie odetchnęli.

Ale przecież Polska nie przestała być wasalem Sowietów. Nie zlikwidowano policji politycznej, sieci donosicieli ani cenzury. Ustrój „demokracji ludowej” pozostał totalitaryzmem z dominacją partii komunistycznej. Nazajutrz po uchwyceniu rządów Gomułka zaczął likwidację niewygodnych gazet, organizacji i rad pracowniczych. Rychło wyrugowano religię ze szkół i zdjęto w nich krzyże. Zasad systemu nie zmieniono, co prowadziło do kryzysów, nadużyć i zbrodni. O porwaniu i bestialskim mordzie Bohdana Piaseckiego piszemy w tym numerze. Winnych – funkcjonariuszy bezpieczeństwa – nie ujęto i nie osądzono.

Tę „szkołę tańca” warszawska ulica nazwała pic fotomontaż. Oficjalna propaganda mówiła o „socjalizmie z ludzką twarzą”. Ludzie widzieli w nim raczej mordę, tę samą co wcześniej. Mordo ty nasza – chciałoby się powiedzieć.

–Maciej Rosalak

## Październik



**MAREK NOWAKOWSKI**  
pisarz

**P**amiętny wiec na placu Defilad. Ogromny tłum na tym placu. Ludzie ożywieni i radosni. Mnóstwo podpitych. Śpiewają patriotyczne i religijne pieśni. „My chcemy Boga”, „Rotę”, „Jeszcze Polska”... A Gomułka witany entuzjastycznie. – Drugi Sikorski! – ktoś powiada z tyłu. Inny widzi w nim Andersa. Jakaś kobieta w żałobie płacze ze wzruszenia. Tysiące oczu wpatrzonych w Gomułkę.

Pijani też cichną. Jego przemówienie to był hymn narodowego patriotyzmu. Dawno zapomniane słowa. Nie damy się. Polska będzie suwerenna, niepodległa. Z Mocarstwem możemy, ale jako równorzędni partnerzy. Pięknie wyłożył wszystko Gomułka. I o złej gospodarce też mówił. I o wojaskach obcych, które groźnie manewrują gdzieś w pobliżu Legnicy.

– Mamy Polskę! – wzruszali się ludzie jak dzieci. – Mamy kardynała na wolności!

Huragan braw dla Gomułki.

Ludzie rozchodzili się powolnie. Jedni zamyśleni, milczący. W tym zamyśleniu waga słów wypowiedzianych przez Gomułkę. Ich doniosłość. Inni rozkrzyczani, radosni. Pod-



♦ **Hymn narodowego patriotyzmu**, którym było przemówienie Władysława Gomułki na placu Defilad, zgromadził tysiące gapiów...

rzucali w górę czapki, obejmowali się i całowali zamasyżycie.

Na skraju placu zobaczyłem dwóch znajomych doliniarzy. Obaj w piłśniowych kapeluszach, spoceni. Oczy błyszcząły im radosnym ożywieniem. „I oni tak samo” – pomyślałem. Pociągnęli mnie za obelisk z wyrytymi odległościami w kilometrach do różnych stolic Europy.

– Ale dziś były trafunki! – powiedział niż-

szy, zwany Kaczorem, był z Annopola.

– Waluta po prostu sama w graby szła – dodał drugi, stary tramwajowy fachman.

Pokazali kilka portfeli, kłęby pomiętej forsy.

– Jakby zdrętwieli... – dziwił się Kaczor.

– Frajerstwo!

– Gomułka! – skandowano wokół nas

– Gomułka!!!



Zemsta po latach. Zbrodniarze czekali z porwaniem syna Bolesława Piaseckiego do 1957 roku

# Mordercy Bohdana uchodzą



**PIOTR ZYCHOWICZ**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**T**a śmierć wstrząsnęła opinią publiczną w Polsce. Makabryczny mord dokonany na pierworodnym synu założyciela PAX nasuwał pytania o sprawców i powody ich działania. Przez wiele lat sprawa uprowadzenia i zabójstwa Bohdana Piaseckiego była jednak tematem tabu. Nie chcieli o niej mówić zarówno zamieszani w zbrodnię komuniści, jak i środowiska kształtujące opinie w III RP. Te ostatnie się obawiały, że ujawnienie, iż sprawcami zbrodni byli Żydzi, może rozbudzić w Polsce nastroje antysemickie.

8 grudnia 1958 roku dwóch robotników dokonywało ruty-

nowej kontroli pomieszczeń sanitarnych w schronie przeciwlotniczym w wybudowanym niedawno budynku na al. Świerczewskiego 82A w Warszawie (dzisiejsza al. Solidarności, vis-à-vis gmachu sądów). Podczas kontroli okazało się, że drzwi prowadzące do jednej z ubikacji zostały zabite gwoździami.

Zdziwieni robotnicy wyważyli drzwi. W małym pomieszczeniu leżało zastygłe w przedśmiertnym przerażeniu, na wpół z mumifikowane drobne ciało. Z piersi wystawała drewniana rękojeść sztyletu.

Sprowadzona na miejsce milicja od razu rozpoznała ubranie nieżyjącego. Jesionkę w jodelkę i charakterystyczne zimowe buty z białymi sznurowadłami. Takie same rzeczy miał na sobie zaginiony dwa lata wcześniej 15-letni uczeń Liceum św. Augustyna na Mokotowie.

Miał na imię Bohdan i był synem człowieka przez niektóre kręgi znienawidzonego: Bolesława Piaseckiego, przewodniczącego stowarzyszenia PAX, twórcy przedwojennego Obozu

Narodowo Radykalnego. – Ojca natychmiast sprowadzono na miejsce. Nie miał żadnych wątpliwości, że to Bohdan – wspomina młodszy o dwa lata brat zamordowanego Jarosław Piasecki.

Potwierdził to wkrótce dentysta chłopca, który rozpoznał wstawione przez siebie plombę. W wyniku sekcji zwłok stwierdzono, że młody człowiek zmarł na skutek pchnięcia wojskowym nożem w lewe płuco (ostrze ominęło serce) i potężne uderzenie tęym przedmiotem w głowę. Zamordowany został najprawdopodobniej w dniu swojego porwania.

## Który z was nazywa się Piasecki?

– To była jedna z największych afer PRL. Śledztwem, które było na bieżąco relacjonowane w gazetach, żyła cała Polska. Spektakularne, tajemnicze porwanie, a następnie bestialskie zabójstwo, i to w dodatku syna tak znanej postaci, było wydarzeniem bezprecedensowym – podkreśla prof. Peter Raina,

autor kilku przemilczanych w latach 90. przez prasę książek na temat śmierci Bohdana.

Do dzisiaj zbrodnia owiana jest tajemnicą. Pomimo trwającego kilkadziesiąt lat śledztwa nie wiadomo na pewno, ani kto zlecił zabójstwo, ani kto zadał śmiertelny cios. Próżno również szukać wzmianki o tym największym politycznym morderstwie PRL w szkolnych podręcznikach. Bohdan, z przyczyn, o których później, został skazany na zapomnienie.

Koszmar zaczął się 22 stycznia 1957 roku o godzinie 13.45. Do grupki wychodzących z budynku szkoły chłopców podszedł nieznamy mężczyzna i zapytał, który z nich nazywa się Bohdan Piasecki. Następnie pokazał chłopcu jakąś legitymację i zaprosił go do stojącej w pobliżu taksówki. Po chwili Bohdan zniknął we wnętrzu samochodu.

– Pamiętam wydarzenia tamtego dnia, jakby to było wczoraj. Jednego z kolegów Bohdana coś tknęło i wrócił do szkoły. Ja miałem wtedy siedem lekcji, o jedną więcej niż Bohdan. Niestety, ten

Przed pół wiekiem komuniści inwigilowali emigrację, próbowali ją skłócić i podzielić, a nawet

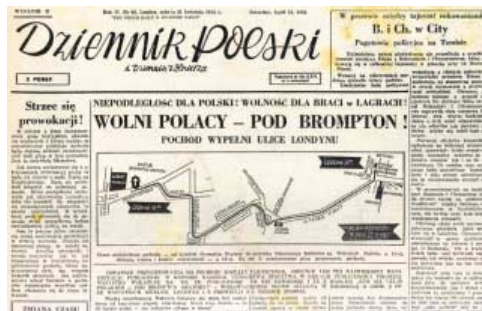
# Polskie Państwo bez Ziemi



**PROF. RYSZARD TERLECKI**  
były dyrektor IPN w Krakowie

**G**dy w niedzielę 22 kwietnia 1956 roku łączący ponad 20 tysięcy pochód maszerował ulicami Londynu pod białoczerwonymi flagami i transparentami domagającymi się niepodległości Polski, jego organizatorzy mieli powody do dumy i satysfakcji. Polskie Państwo bez

Ziemi przetrwało powojenną biedę i pozostało wierne opuszczonej ojczyźnie. Powodem do manifestacji była zapowiedź wizyty Chruszczowa w Wielkiej Brytanii. „Polski pochód wywarł olbrzymie wrażenie na opinii publicznej Wielkiej Brytanii” – pisały nazajutrz londyńskie gazety i wymieniały nazwiska idących na jego czele polskich generałów: Władysława Andersa, Tadeusza Bora-Komorowskiego, Grzegorza Pełczyńskiego. Wrażenie, jakie wywołała ta manifestacja, było tak wielkie, że gdy cztery lata później ten sam Chruszczow wybierał się z wizytą do Francji, gen. de Gaulle kazał zatrzymać ponad 800 emigrantów, głównie Polaków, ale także Ukraińców, Węgrów i Chorwatów, a następnie na kilka dni internować ich na Korsyce.



## Niepodległa nauka i kultura

Emigracja nie tylko przetrwała, ale stworzyła setki instytucji, organizacji, stowarzyszeń, czasopism, wydawnictw. Dla kraju najważniejsza była polska rozgłośnia Radia Wolna Europa, zapewniająca dostęp do rzetel-

nej i aktualnej informacji, dla rozsiaanej po świecie polskiej inteligencji – paryski Instytut Literacki i wydawany przez niego miesięcznik „Kultura”, dla emigrantów na Wyspach Brytyjskich – ukazujący się w Londynie „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, a dla żoł-

◀Londyński „Dziennik Polski” z planem manifestacji

kolega, aby mnie zaalarmować, czekał, aż skończę zajęcia. W ten sposób straciliśmy cenną godzinę – opowiada Jarosław Piasecki.

Dowiedziawszy się, co się stało, pobiegł do domu, gdzie poinformował o wszystkim rodzinie. Zaniepokojony Bolesław Piasecki natychmiast zawiadomił o porwaniu milicję. Jeszcze tego samego dnia porywacze skontaktowali się z ojcem i za uwolnienie chłopca zażądali okupu.

Rozpoczęła się gra rodem z amerykańskich thrillerów. Ludzie Piaseckiego jeździli po mieście z torbą pieniędzy, podążając za tajemniczymi wskazówkami pozostawianymi przez porywaczy w pudełkach od zapalek. W końcu po kilku dniach przestępcy zerwali kontakt.

### Zabić pierworodnego

– Dziś już wiemy, że była to cyniczna gra. Bohdan nie żył, a porywacze po prostu znęcali się nad ojcem. Chcieli go upokorzyć. Kazali mu chodzić po mie-

**Uznali, że dużo bardziej bolesnym ciosem będzie zabicie jego pierworodnego syna**

ście z rogami jelenia, stać na zimnie z gołą głową. Aż trudno uwierzyć w takie okrucieństwo. To kolejny dowód, że mieliśmy do czynienia z zemstą – mówi prof. Peter Raina.

O tym, że motywem porwania i zabójstwa chłopca była zemsta na jego ojcu, nikt nie miał i nie ma wątpliwości. On sam pisał, że powodem śmierci syna była jego „działalność polityczna”. Taką wersję przyjęły również prokuratura i SB, które rozpoczęły rozpracowywać środowiska jego przeciwników.

Wysuwano wówczas rozmaite teorie. Bohdana mieli porwać byli żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych, rozłamowcy z PAX – na czele z Tadeuszem Mazowieckim (!) – zwykli bandyci, agenci obcego wywiadu, a nawet ojciec. Według ostatniej hipotezy Bolesław Piasecki miał upozorować uprowadzenie i wywieźć syna za granicę.

Za najbardziej prawdopodobną wersję wydarzeń uznano jednak, że chłopca uprowadziły osoby pochodzenia żydowskiego.

Historyk IPN Jan Żaryn: – Co do tego nie ma wątpliwości. Ludzie ci nie bez powodu czekali aż do 1957 roku. Wcześniej uważali, że Piasecki jest poza ich zasięgiem, że ma tak silne poparcie w Moskwie. Po 1956 roku uznali, że powiązania te osłabły.



ZBIORY RODZINY PIASECKICH/REPRUKUBA KAMINSKI

Od lewej: Jan Dobraczyński, Bolesław Piasecki, Bohdan Piasecki i Władysław Wójcik (działacz PAX) na wycieczce w górach

Był to również okres, gdy się wydawało, że Piasecki utraci kontrolę nad PAX. Mordercy postanowili go dobić.

Nie zdecydowali się jednak na zamordowanie samego Piaseckiego. Uznali, że dużo bardziej bolesnym ciosem będzie zabicie jego pierworodnego syna. I jasno dali do zrozumienia, kto zabił chłopca, nadając zabójstwu charakter mordu rytualnego: pozostawiony w ciele nóż, tajemnicze znaki wypalone we wnętrzu ubikacji.

– Bez odpowiedzi pozostaje jednak podstawowe pytanie: czy było to działanie oddolne szajki żydowskich ubeków i pospolitych przestępców, czy też rozkaz zapadł wyżej? Czy za za-

bojstwem stała tak zwana żydowska frakcja w MSW, na czele której stał wiceminister Antoni Alster? – mówi Żaryn.

### Teoria pierwsza

Na „trop żydowski” prowadzący śledztwo naprowadziła osoba Ignacego Ekerlinga, złapanego przez ludzi Piaseckiego (milicja nie potrafiła tego zrobić) kierowcę taksówki, którą uprowadzono Bohdana. Szybko się okazało, że nie był on przypadkowym świadkiem przestępstwa, ale uczestnikiem spisku.

Ekerling, który wojnę przetrwał na terenie Związku Sowieckiego, miał szerokie kontakty wśród mieszkających wówczas w Warszawie Żydów. ➔

## przejąć insygnia władzy prezydenta RP

nierzy-tułaczy – ogólnosiwiatowe Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK), najprężniejsza spośród społecznych organizacji.

W Anglii i Szkocji działały po wojnie polskie szkoły wyższe, a od 1951 roku kształcił młodzież Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO) w Londynie, uznawany przez uczelnie całego wolnego świata. Wśród rozmaitych inicjatyw wymienić trzeba budowany od końca lat 60. imponujący Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) – serce polskiego Londynu, mieszczący Bibliotekę Polską, teatr, sale wystawowe, lokale licznych stowarzyszeń, polską restaurację i księgarnię, a od połowy lat 70. także najbardziej popularny „pośrednik” pracy dla przybywców z kraju.

Ważne miejsce w niepodległej polskiej kulturze i nauce ode-

grały Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Biblioteka Polska w Paryżu, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Londynie, Instytut i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Muzeum Polskie w Raperswilu, Studium Polski Podziemnej w Londynie, Galeria Lambert w Paryżu. Polskie parafie w Europie i Ameryce stały się ośrodkami życia religijnego, ale również centrami kultury, oświaty i rozmaitych społecznych inicjatyw.

Spośród ponad półtora miliona obywateli polskich, którzy w chwili zakończenia drugiej wojny światowej znajdowali się w Europie Zachodniej, około 800 tysięcy – w tym ponad 200 tysięcy żołnierzy – zdecydowało się pozostać na emigracji. Dołączyli do nich uchodźcy, którzy opuścili Polskę w latach 1945 – 1950, a kolejne, choć ilościowo skromniejsze, fale

emigrantów pojawiały się w końcu lat 50., od połowy lat 70. oraz w latach 80. Naturalne zaplecze polityczne i kulturowe stanowiła dla nich stara Polonia, mieszkająca przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale także w Brazylii, Kanadzie czy Francji.

### Rząd nad Tamizą

Dla wojennych emigrantów istotne znaczenie miało zachowanie „legalizmu”, czyli konstytucyjnej ciągłości władz Rzeczypospolitej, uosabianych w osobach prezydenta RP na uchodźstwie oraz premiera i ministrów emigracyjnego rządu. Latem 1954 roku emigracja podzieliła się pomiędzy dwa ośrodki władzy: jeden tworzyli August Zaleski, prezydent Rzeczypospolitej oraz powołany przez niego rząd, drugi konkurencyjna wobec prezydenta Rada Trzech i powołana przez

nią Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, również spełniająca funkcje emigracyjnego rządu. Zaleski był wybitnym dyplomatą, bytym posłem w Atenach i Rzymie, ministrem spraw zagranicznych po zamachu majowym w 1926 roku oraz u boku gen. Sikorskiego w Paryżu i w Londynie, a od 1947 roku prezydentem RP. Radę Trzech tworzyli Tomasz Arciszewski, jeden z liderów PPS i premier wojennego rządu Rzeczypospolitej w latach 1944 – 1945, gen. Władysław Anders, legendarny dowódca 2. Korpusu Polskiego i zdobywca Monte Cassino, od 1946 r. naczelny wódz historycznej już armii, oraz Edward Raczyński, w latach 1934 – 1945 ambasador Polski w Londynie.

Ten podział na kilkanaście lat przesądził o upadku politycznego znaczenia londyńskiej emigracji, a od rządowych spo- ➔

## Zemsta po latach. Zbrodniarze czekali z porwaniem syna Bolesława Piaseckiego do 1957 roku

### Mordercy Bohdana uchodzą

➤ Przyjacielem jego szwagra Mięczysława Katza – byłego kierowcy KC PZPR – był łódzki prestepca Michał Barkowski (vel Robert Kalman).

To właśnie ten ostatni razem z byłym ubekiem Stefanem Łazorczykiem najprawdopodobniej porwali sprzed szkoły Bohdana. Miejsce zbrodni wybrał zaś ich znajomy milicjant Adam Kossowski, który utrzymywał w domu na Świerzewskiej 82A mieszkania operacyjne.

Milicja nie była jednak w stanie przesłuchać podejrzanych. Wszyscy po uprowadzeniu Bohdana Piaseckiego wyjechali za granicę. Większość znalazła się w Izraelu. – Uciec próbował

również Ekerling, ale w ostatniej chwili dzięki stanowczej interwencji mojego ojca zawrócono go z granicy – mówi Jarosław Piasecki.

W marcu 1966 roku czołowy, powiązany wówczas ściśle z władzami, izraelski dziennik „Maariv” opublikował artykuł, w którym ogłosił, że „zabójcy syna polskiego polityka żyją w Izraelu”. Autor tekstu nazwał zadżganie 15-latką „zabójstwem politycznym” i zapowiedział, że w tej sytuacji PRL nie ma prawa występować o ekstradycję sprawców.

Czy członkowie szajki działali na własną rękę? – Nie wykluczam, że otrzymywali pomoc z zagranicy. W tym kontekście warto przyjrzeć się działalności zmarłego niedawno „łowcy nazistów” Szymona Wiesenthala – uważa Peter Raina. Chodzi o tajemniczą, założoną podobno przez niego organizację Nekama (po hebrajsku „zemsta”).

Jej członkowie mieli eliminować po wojnie niemieckich zbrodniarzy. Skądinąd wiadomo, że Wiesenthal na stworzonej przez siebie „liście faszystów” umieścił Piaseckiego, a część członków szajki porywa-

czy mogła mieć kontakty z Nekamą. – Próbowałem wyjaśnić ten trop. Ale pomimo wielokrotnych próśb Wiesenthal nie chciał się ze mną spotkać – mówi Raina.

#### Teoria druga

To, że komuniści byli zamieszani w zbrodnię, nie ulega wątpliwości. – SB, prowadząc śledztwo w sprawie Bohdana, robiła wszystko, żeby nie wyjaśnić tej sprawy. Pod pretekstem śledztwa zajmowała się raczej inwigilacją środowisk, które były w jakiś sposób powiązane z Piaseckim – podkreśla Jan Żaryn.

Nieudolność (delikatnie mówiąc) funkcjonariuszy jest porażająca. Zacieranie śladów, ginące dowody rzeczowe, zaskakujące pomyłki w pisowni nazwisk, które nie pozwalały na identyfikację sprawców, były na porządku dziennym. Wydawało się, że doświadczeni ubecy i milicjanci tym razem popełniali szkolne błędy. Gdyby nie ludzie Piaseckiego, którzy na własną rękę prowadzili dochodzenie, wiedza o kulisach tragedii byłaby jeszcze mniejsza.

W utrudnianiu śledztwa zaan-

gażowała się również partia. Gdy w 1959 roku do sądu wniesiono akt oskarżenia przeciwko Ekerlingowi, reakcja władz była natychmiastowa. Oskarżenie wycofano z sądu na polecenie premiera Józefa Cyrankiewicza i sekretarza KC PZPR Jerzego Albrechta.

– Niewykluczone, że decyzja zapadła jeszcze wyżej. Zenon Kliszko powiedział mi kiedyś, że podjął ją sam Gomułka. Rzekomo proces ten miał być szkodliwy dla PRL – opowiada Jarosław Piasecki. Społeczność żydowska w Polsce i na świecie zorganizowała wówczas głośną akcję protestacyjną przeciwko procesowi Ekerlinga, uznając go za „akt antysemityzmu”. Oskarżenie nigdy już nie trafiło do sądu i Ekerling do końca życia pozostał bezkarny.

#### Dlaczego

Zemsta na ojcu. Ale za co? Autor wspomnianego wyżej artykułu dziennika „Maariv” stwierdził, że chodziło o „skrajny antysemityzm” Bolesława Piaseckiego i zbrodnię, jakich rzekomo miał się dopuścić na Żydach przed i w trakcie wojny. W kontekście tym wymieniano m.in.



ZBIORY RODZINY PIASECKICH / REPR. K. KAMIŃSKI

➤ W dniu śmierci Bohdan miał 15 lat

## Przed pół wiekiem komuniści inwigilowali emigrację, próbowali ją skłócić i podzielić, a nawet

### Polskie państwo bez Ziemi

➤ rów oddalił zarówno najważniejsze ośrodki opinioformujące, Radio Wolna Europa czy miesięcznik „Kultura”, jak i Kongres Polonii Amerykańskiej, największą spośród polskich organizacji na obczyźnie. Zanim po śmierci Zaleskiego w 1972 roku stało się możliwe ponowne zjednoczenie ośrodka rządowego, już wcześniej zmarli wicelcy przywódcy emigracji: w 1964 roku biskup Józef Gawlina, ordynariusz emigracji, w 1966 roku gen. Tadeusz Bór-Komorowski oraz Stanisław Mikołajczyk, w 1969 roku gen. Kazimierz Sosnkowski, w 1970 roku gen. Władysław Anders. W 1972 roku prezydent Stanisław Ostrowski, przedwojenny prezydent Lwowa, doprowadził do zjednoczenia skłóconych dotąd emigracyjnych ugrupowań.

Prestiż „zamku”, jak popularnie nazywano w Londynie siedzibę władz Rzeczypospolitej przy 43 Eaton Place, wzmocniło nawiązanie kontaktów z formującą się w kraju antykomunistyczną opozycją. W latach 1979 – 1986, w okresie prezydentury Edwarda Raczyńskiego, władze RP na uchodźstwie zaopatrywały opozycję i „Solidarność” w niezbędne fundusze, sprzęt poligraficzny, zakazane w kraju publikacje. Po Edwardzie Raczyńskim funkcję prezydenta objął Kazimierz Sabat, a po jego śmierci Ryszard Kaczorowski, który 22 grudnia 1990 roku przekazał Lechowi Wałęsie, wybranemu w wolnych wyborach i zaprzysiężonemu tego dnia prezydentowi RP, insygnia władzy prezydenckiej, m.in. godło państwa, chorągiew Rzeczypo-

spolitej, pieczęcie prezydenckie i senackie oraz oryginał Konstytucji z 1935 roku. „Moja misja prezydencka została wypełniona oraz zakończona [...] wszystkie instytucje pozostające pod moim zwierzchnictwem uznają zwierzchnictwo prezydenta Lecha Wałęsy” – powiedział prezydent Kaczyński podczas tej uroczystości. Tego dnia dobiegła końca niemająca precedensu w historii świata działalność politycznej emigracji oraz emigracyjnych władz państwowych.

#### Tajny front inwigilacji

Komuniści doceniali znaczenie politycznej emigracji i wszelkimi środkami starali się ograniczyć jej liczebność, zważyć i skuteczność oddziaływania. Po wojnie po-

dejmowali starania o skłonienie do powrotu politycznych emigrantów, ale zaciągnięcie żelaznej kurtyny i zamknięcie granic na kilka lat przerwało te wysiłki. Po śmierci Stalina pierwsza wielka operacja reemigracyjna, koordynowana z Moskwą i obejmująca wszystkie państwa komunistycznego bloku, rozpoczęła się w 1955 roku. Już wkrótce polska bezpieka mogła pochwalić się spektakularnym sukcesem. We wrześniu 1955 roku wyjechał do kraju Hugon Hanke, działacz Stronnictwa Pracy, od miesiąca premier emigracyjnego rządu w Londynie, od 1952 roku dobrowolny konfident Urzędu Bezpieczeństwa. Decyzja ściągnięcia do kraju tak wysoko ulokowanego agenta świadczyła



bójkę, do jakiej doszło w 1937 roku pomiędzy bojówkami ONR i Bundu podczas pierwszomajowej manifestacji na ul. Smoczej w Warszawie. Zginęła wówczas ośmioletnia żydowska dziewczynka.

Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że przyczyny morderstwa należałoby szukać w wydarzeniach, do których doszło podczas wojny w lasach Podlasia. Czy rzeczywiście kierowane przez Piaseckiego Uderzeniowe Bataliony Kadrowe dokonały jakiejś „antysemickiej zbrodni”?

– Nic takiego nie miało miejsca – odpowiada historyk Kazimierz Krajewski, autor monografii tej formacji. – Jeżeli z ręki żołnierzy UBK zginęli Żydzi, to nie dlatego, że byli członkami określonego narodu, ale dlatego, że walczyli w sowieckich oddziałach partyzanckich – podkreślił, dodając, że w szeregach UBK również byli Żydzi.

#### Niewygodna prawda

Niewykluczone więc, że mordercy Bohdana mścili się właśnie za tamte wydarzenia. Część członków sowieckich band po tym, jak Polska dostała się pod kolejną okupację, wstąpiła bowiem do UB. Byli partyzanci i ubecy mieli również wraz z Wiesenthałem zakładać Nekamę.

Zabójstwo Bohdana Piaseckiego zawsze było tematem niewygodnym. Komuniści, którzy byli zamieszani w sprawę, z oczywistych względów nie chcieli, aby była ona nagłaśniana. Temat ten „nie leżał” środowisku, które w III RP kształtowało opinię publiczną. – Piasecki i jego działalność jest dla tych ludzi złem absolutnym. Nie zależy im więc specjalnie na tym, żeby robić z niego męczennika – podkreśla Jan Żaryn.

### Zbrodnia, niezależnie czy popełnił ją Polak, Chińczyk, Żyd czy Niemiec, pozostaje jednak zbrodnią

Peter Raina: – Kluczem do zrozumienia tego faktu jest narodowość sprawców. To, że byli Żydami, nie pasuje do pewnej wizji świata. Kiedy napisałem pierwszą książkę o Bohdanie, mnie też, chociaż jestem Hindusem, oskarżono o „polski antysemityzm”. Zbrodnia, niezależnie czy popełnił ją Polak, Chińczyk, Żyd czy Niemiec, pozostaje jednak zbrodnią.

W 1991 roku Antoni Macierewicz przekazał rodzinie część



KUBA KAMINSKI



KUBA KAMINSKI

♦♦ Gmach na Lesznie oraz piwnica, w której znaleziono ciało zamordowanego chłopca

połtora roku temu zwróciłem się do IPN o te akta, ale nadal mi ich nie udostępniono – podkreśla Jarosław Piasecki.

Pracownicy Instytutu mówią jednak, że dokumenty te jeszcze do niedawna znajdowały się w zbiorach zastrzeżonych, i zapewniają, że niedługo trafią do rodziny. – Aż trudno uwierzyć, że przez tyle czasu były utajnione! Pół wieku po dokonaniu zbrodni wielu ludziom najwyraźniej nadal zależy, żeby jej sprawcy nie zostali ujawnieni! – mówi brat zamordowanego.

dokumentów dotyczących sprawy. Brat zamordowanego nadal stara się wyjaśnić, kto zlecił zabójstwo.

– Mój ojciec usiłował to zrobić do końca życia. Potem ja przejąłem to zadanie. Niestety, mimo że po 1989 roku w naszym kraju dokonano się tyle wspaniałych zmian, nadal nie otrzymałem kluczowych dokumentów. Dokumentów, które mogą nas zbliżyć do wyjaśnienia zagadki. Już

## przejąć insygnia władzy Prezydenta RP

o znaczeniu, jakie komuniści przywiązywali do rozbicia emigracji i ściągnięcia do PRL przynajmniej części jej działaczy.

Rok później, w czerwcu 1956 roku, wrócił do kraju Stanisław Mackiewicz, emigracyjny pisarz i publicysta, były premier londyńskiego rządu, od lat negocjujący warunki powrotu i utrzymujący dyskretne kontakty z bezpieką, za której pieniądze wydał w Wielkiej Brytanii broszurę szkalującą emigracyjne ugrupowania. Mniejszego kalibru sukcesem było namówienie do powrotu Adama Szczypiorskiego, jednego z liderów emigracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, do czego wykorzystano agenturalną współpracę jego syna Andrzeja, późniejszego PRL-owskiego pisarza. Bezpieka przez ponad trzydzieści lat usiłowała rozpracować

Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa, tym razem jednak jej sukcesy okazały się znacznie skromniejsze. Z pewnością najważniejszym informatorem okazał się redaktor Wiktor Trościanko, działacz Stronnictwa Narodowego, który z powodów politycznych (wrogość wobec Niemiec, poparcie dla antysemickiej kampanii) oraz osobistych (konflikt z dyrektorem rozgłośni Janem Nowakiem-Jeziorańskim) w latach 1965 – 1971 podjął „dialog operacyjny” z oficerami Wojskowej Służby Wewnętrznej i MSW, odmawiając jednak sformalizowania współpracy i wykonywania tajnych „zadań”. Znacznie większy rozgłos uzyskała sprawa rzekomego przeniknięcia do Wolnej Europy „oficera wywiadu” Andrzeja Czechowicza. W rzeczywistości nie był to żaden oficer, ale uchodząca z Polski, który

w 1965 roku zaczął pracę w rozgłośni, ale wcześniej podjął starania o uzyskanie zgody na powrót do PRL bez ponoszenia konsekwencji za samowolne przedłużenie pobytu za granicą. Wykorzystała to bezpieka i szantażem zmusiła Czechowicza do współpracy, skromnej zresztą, ponieważ nie miał on dostępu do żadnych ważnych informacji. Wiosną 1971 roku Czechowicz został sprowadzony do kraju i tu występował jako „as wywiadu”, który przeniknął wszelkie najpilniej strzeżone tajemnice Wolnej Europy. Jeszcze słabsze efekty przyniosły starania Służby Bezpieczeństwa o pozyskanie konfidenta wewnątrz zespołu redakcyjnego paryskiej „Kultury”. Starano się też „zdeintegrować” i skłócić środowisko londyńskiej emigracji, m.in. śledząc działalność gen. Andersa i jego współpracowni-

ków, nieustannie węsząc po redakcjach emigracyjnych czasopism czy starając się pozyskać konfidentów wśród działaczy emigracyjnego rządu. W kraju komunistyczna propaganda kpiała z londyńskich „prezydentów”, „premierów” i „ministrów”, a równocześnie agenci SB czynili wielkie wysiłki, aby np. kupić lub wykraść insygnia władzy prezydenckiej, przechowywane w Londynie. Przez wiele lat bezskutecznie usiłowano do tego pomysłu pozyskać Augusta Zaleskiego, prezydenta RP na uchodźstwie, oferując mu możliwość powrotu do kraju i korzystania z wysokiej emerytury. Starania o zwerbowanie wpływowych informatorów prowadzono wśród Polonii i emigracji w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie.

– Ryszard Terlecki



## Poznań, czerwiec 1956

Wydarzenia czerwca 1956 roku można nazwać powstaniem poznańskim. W parze z żądaniami poprawy bytu wysuwano hasła demokracji i wolności narodowej. Oto kilka zdjęć z archiwum poznańskiego IPN, które przed ponad 50 laty wykonali funkcjonariusze bezpieczeństwa wmieszani w tłum. Na dole z prawej – zniszczone zagłuszarki radiowe.





Przed Bożym Narodzeniem 1959 roku

# Czas zdejmowania krzyży

**KSIĄDZ JAN SIKORSKI**

*duszpasterz duchowieństwa archidiecezji warszawskiej*

**P**przed Bożym Narodzeniem 1959 roku poprosiła mnie dyrektorka liceum pedagogicznego w Skierniewicach, gdzie uczyłem religii, i powiedziała, że jest jej bardzo przykro – chociaż przykro jej nie było – ale kontrakt mam tylko do połowy roku szkolnego. Od nowego roku 1960 nie będę już uczył religii. Była to ostatnia lekcja przed świętami i pamiętam, że kiedy powiedziałem to uczniom, żal był wielki.

W Skierniewicach pracowałem od 1957 roku. Przyszedłem we wrześniu jako wikariusz do parafii św. Jakuba. Religia dopiero co weszła do szkół po Październiku 1956 roku i przywitało mnie z dużym entuzjazmem, zarówno nauczyciele, jak i dzieci. Uczyłem 30 godzin tygodniowo w szkołach podstawowych i średnich. Wszystko było dobrze przez rok. Już w 1958 roku przyszły pierwsze restrykcje: religia może być, ale tylko na ostatnich lekcjach. Niby to był drobniaczek, ale zaczęły się straszne problemy. Niemożliwością było poprowadzić tyle lekcji we wszystkich szkołach, bo zajęcia zwykle się kończyły wspanie o godz. 12 – 13. Trzeba było dokonywać różnych sztuczek, żeby zmieścić się w planie, ale na szczęście życzliwi dyrektorzy szkół tego nakazu nie przestrzegali i mogłem prowadzić w szkołach te 30 godzin.

Na czym polegała nowa gomułkowska demokracja, przekonałem się już przy okazji pierwszych wyborów. Pewnego dnia, wychodząc z plebanii, zobaczyłem afisz wyborczy, a na nim nazwiska kandydatów. Te same nazwiska nosiły dzieci, które nie chodziły na lekcje religii. Znałem je, bo tylko kilkoro nie chodziło na katechizę.

W technikum ekonomicznym organizacja partyjna postawiła mi zarzut, że uprawiam duszpasterstwo. Polegało to na tym, że nie chodzę do pokoju nauczy-



JACEK DOMIŃSKI

♦ *Wicedyrektor szkoły opowiadał o mnie, że takich księży jak Sikorski, to prymas specjalnie kształci do walki z komunistami*

cielskiego, tylko przerwy spędzam z młodzieżą. Był to poważny zarzut, wezwano mnie i dyrektora. Dyrektor, który wzywał moje lekcje, powiedział, że uczę na nich religii, czyli tego, co powinno na nich być. Zabronili mi jednak chodzić po korytarzach w czasie przerwy. Zapytałem, czy jak będę chciał iść do łazienki, to też mam pytać o zgodę. Wykipiłem to i sprawa nie skończyła się niczym złym.

Kiedyś jeden z nauczycieli powiedział mi: „Proszę księdza, mam przeciek z konferencji partyjnej, że ksiądz będzie wyrzucony ze Skierniewic, a przedtem zostanie skompromitowany”. Nie wiem, czy był on podpuszczony przez partyjnych, aby mnie postraszyć i żebym się wyniósł jak najprędzej, czy działał w dobrej wierze. Wiedziałem, że muszę bardzo uważać, bo może być jakaś prowokacja. Proboszcz ks. Józef Wieteska, wspaniały człowiek, dostawał anonimy na wikarych o tym, jakie to rzekomo straszne rzeczy się dzieją na plebanii po nocach, że spuszczaemy przez okna – na prześcieradłach – kobiety, i to w dodatku od strony ulicy. Plebania akurat miała ogród i można było wypuścić od tyłu pułk, i to bez prześcieradeł.

Był to też czas zdejmowania w szkołach krzyży. W tych, w których ja uczyłem, wykorzystywa-

no jakieś remonty, malowanie, by zdjąć krzyże. Proszono o to woźnych, którzy w wielu wypadkach mówili, że nie oni wieszali i oni zdejmować nie będą. Ale krzyże znikaly, w mniejszych szkołach wieszano je ponownie, ale w większych, gdzie była ściślejsza kontrola, to się nie udawało.

Od września 1960 roku wyrzucili mnie z innych szkół, w tym z Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa. Trzeba było natychmiast organizować religie przy kościele, ale nie było gdzie. Lekcje odbywały się na schodach, w kościele na chórze, w jakichś pomieszczeniach magazynowych. Sytuacja była naprawdę dramatyczna, niemniej młodzież tłumnie przychodziła po szkole na katechizę do kościoła, co wzbudzało złość władz partyjnych. W liceum został zatrudniony na stanowisku wicedyrektora nauczyciel – elegancki, młody – specjalnie do spraw politycznych, głównie walki z religią. Nie znałem go osobiście, ale młodzież mi mówiła, że Patej – pamiętam jego nazwisko do dzisiaj – obsmarowywał mnie strasznie. Opowiadał, że takich księży jak Sikorski to prymas specjalnie kształci do walki z komunistami. Jest jednym z „prymasowskich piesków”. Niechący zrobił mi przysługę, bo młodzież przychodziła na religię z tym większym zainteresowaniem.

–spisała e.cz.

## Kalendarium



♦ **Jarosław Szarek**  
*historyk, Oddział IPN w Krakowie*

### 25 LUTEGO

– W Moskwie zakończył się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym jej przywódca Nikita Chruszczow wygłosił tzw. tajny referat, ujawniając zbrodniczą działalność Stalina, ograniczając się głównie do represji wobec ruchu komunistycznego. Jego treść przeniknęła do społeczeństwa, które publicznie coraz odważniej zaczęło krytykować aparat bezpieczeństwa, domagając się także ograniczenia zależności od Moskwy.

**12 MARCA** – W Moskwie po zakończeniu zjazdu zmarł Bolesław Bierut, jego następcą został Edward Ochab. W PZPR ukształtowały się dwie nieformalne grupy komunistów określane jako puławka oraz natolińska – liczące na poparcie Moskwy. Puławianie po śmierci Stalina zaczęli jednak głosić hasła demokratyzacji życia – byli bardzo aktywni w czasie Października '56 – co okazało się skufecznym sposobem na uniknięcie odpowiedzialności za zaangażowanie w stalinowski terror.

### 11 MARCA

– W tygodniku „Po prostu” ukazał się artykuł Jerzego Andrzejewskiego, Walerego Namiołkiewicza i Jana Olszewskiego: „Na spotkanie ludziom z AK”. „Trzeba dokonać moralnej rehabilitacji wielkiej części naszego pokolenia – byłych żołnierzy AK”.

1956

1956

→ **23 KWIETNIA** – Zostali aresztowani byli wysocy funkcjonariusze MBP, a kilkanaście dni wcześniej odwołano ze stanowisk stalinowskich zbrodniarzy, m.in. Stanisława Radkiewicza, Jakuba Bermana, prokuratora Stanisława Zarako-Zarakowskiego.

**27 KWIETNIA**

– Ogłoszono amnestię, więzienia opuściło – jak podano oficjalnie – 35 tys. osób, wśród nich ok. 6 tys. skazanych z powodów politycznych.

**1 MAJA** – W Łodzi podczas pochodu studenci szkoły filmowej niesli hasła: „Hańba dzierzymordom”, „Hańba kacykom”. W Krakowie w czasie juvenaliów młodzież skandowała: „My chcemy prawdy”. Na uczelniach oddawano legitymacje ZMP i domagano się utworzenia nowych organizacji.

**18 MAJA** – Na Jasnej Górze odbyła się pierwsza po wojnie pielgrzymka kombatantów Polskich Sił Zbrojnych. Pojawiały się postulaty zaprzestania zagłuszania m.in. audycji Radia Wolna Europa. Wobec postępującej odwilży niektórzy emigranci decydowali się wrócić do kraju: m.in. znany pisarz Stanisław Cał-Mackiewicz, były premier rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie.

**28 CZERWCA** – W stolicy Wielkopolski zebrano się ponad 100 tysięcy poznańców, domagających się „wolności i chleba”. Protest o socjalnym podłożu, przerodził się w lokalne, antykomunistyczne powstanie. Peerelowska historiografia pomniejszała jego znaczenie, określając je jako „wypadki poznańskie”. Według oficjalnych danych zginęły 74 osoby, było ok. 1400 rannych. Symbolem ofiar został 13-letni Romek

# Hej, baba ryba!



**KRZYSZTOF MASŁOWSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**W** 1959 roku Wojtek Kędziora był uczniem Technikum Geodezyjnego w Poznaniu. Co jakiś czas dyrektor szkoły, pan Edmund Duczmal wysyłał go do fryzjera – bez skutku. Kędziora śpiewał wieczorami w poznańskich klubach, występując wraz z Tomkiem Dziubińskim, późniejszym gitarzystą m.in. Testu, jako duet Tomek i Wojtek. Wykonywali takie numery jak „Jailhouse Rock” i „Blue Suede Shoes”, do których, nomen omen, Kędziorze długie włosy były niezbędne. Tak przynajmniej uważał. Dyrektor Duczmal nie dawał za wygraną, mając z krnąbrnym choć muzycznym uczniem i inne kłopoty, gdyż Wojtek przeboje Presleya śpiewał również na szkolnych imprezach. Pan Duczmal ze smutkiem kiwał głową i mówił: „Kędziora, czemu ty śpiewasz tylko po angielsku, dlaczego nie zaśpiewasz „Podmoskownyje wiecziera”?

Po latach Wojciech Korda (ex-Kędziora), wieloletni wokalista Niebiesko-Czarnych, śmiał się,

wspominając swoje utarczki z dyrektorem szkoły, który – jak miało się okazać – dopominając się o repertuar wykonywany po rosyjsku trafił w dziesiątkę. Niebiesko-Czarni śpiewali bowiem i „Bradiagę”, i „Kałakolczik”.

Jesienią 1959 roku na ulicach w niektórych miastach w Polsce pojawiły się plakaty z napisem: „Don't Knock The Rock! – Nie nokautujcie rocka!”. Do nokautu jednak doszło. Pierwszy polski zespół rockowy Rhythm and Blues ze swoim wokalistą Bogusławem Wyrobkiem, pionierem rocka nad Wisłą, Odrą i Bugiem, wytrzymał ledwie parę miesięcy i został rozwiązany.

Ale zanim nastąpiła epoka rockowa, mieliśmy erę jazzu. Złota.

„Dżezowali” wszyscy, jedni grając, drudzy tańcząc, trzeci słuchając, a byli i tacy, którzy tylko wymachiwali marynarkami wydzierając się: „Hej, baba ryba”, co było całkowicie swojską, wersją „Hey, Ba-Ba-Re-Bop” Lionela Hamptona. Mięło parę lat i Wiesław Dymny w podobny sposób spolszczył „Twist and shout”, z czego wyszła mu niezapomniana „Hura hura” („Hura hura, hura hura, hej tańczy baba gruba / I małeństwo hubę hula, w tańcu się nie przytula”; w puencie całej tej historii, z lekka oszołomieni, dowiadywaliśmy się, że „huba to jest grzyb, co rośnie na pniu”, co zresztą było do przewidzenia).

Niekonwencjonalnych odpowiedzi na pytanie: „Co to jest jazz?”, udzielał natomiast Le-

opold Tyrmand: „To skok barbarzyńcy, który poczuł Boga”. O jazzie mógł mówić godzinami, pisał o nim jak nikt („U brzegów jazzu”, 1957), organizował pierwsze po stalinowskiej zapaści pionierskie koncerty („był to właściwie czas, gdy jazz był przejawem protestu i sprawdzianem łączności między pokoleniami. Moje pokolenie przekonało się o tym, po dziesięciu latach dokładnej izolacji od pokolenia następnego, w marcu 1955 roku, na głosnej – w każdym sensie... – „Jam Session nr 1”, że myślimy jednakowo o wielu rzeczach, że razem chcemy bronić sztuki współczesnej...”).

Roman Waschko twierdził, że „dla Tyrmanda jazz był czymś więcej niż muzyką. Była to szczególna filozofia, szczególny sposób bycia, co tu dużo ukrywać, forma przeciwstawiania się oficjalnej polityce kulturalnej nieuznającej jeszcze wtedy jazzu”.

Charakterystyczne, że gdy jazz zdobył sobie wreszcie prawa obywatelskie, Leopold Tyrmand – było nie było prezes Polskiego Jazz Clubu założonego przy YMCA tuż po wojnie – przestał się nim interesować. Jazz zrobił zresztą szmat drogi, od obskurnych baraków, pomieszczeń stolówkowych i hal fabrycznych do Filharmonii Narodowej, w której pierwszy jazzowy koncert w styczniu 1958 roku otwierał... Stefan Kisielewski, ówczesny poseł na Sejm PRL.

Lata popaździernikowe to był czas studentów, nie tylko z uwagą na dramatyczną historię tygodnika „Po Prostu” zlikwidowanego za pomocą pał milicyjnych. To studenci dyktowali, jak się wygląda, gdzie bywa, co tańczy, co czyta, czego słucha, a nawet co pije (wódkę!). To na przedstawieniu studenckiego kabaretu miał miejsce pierwszy w Polsce striptiz, co wywołało niesłychane poruszenie, zwłaszcza że tytuł spektaklu „W tym szaleństwie jest metoda” nasuwał przeróżne skojarzenia, włącznie z politycznymi. Ale na premierę „Ubu króla” w studenckim klubie Hybrydy przyszła nie tylko Maria Dąbrowska czy Artur Sandauer, także premier Józef Cyrankiewicz.



MAREK SZYSZAKO





MAREK SZYSZKO

Na Tadeusza Federowskiego, perkusistę grającego jazz od zawsze, uczestnika pierwszej wyprawy na Zachód polskich muzyków jazzowych, zespołu Polish All Stars – w 1958 roku do Danii, natknąłem się po latach w kawowym barku. Wystarczyło, że zanuciłem „Baiao bongo”, a pan Tadeusz natychmiast się ożywił.

– Te wszystkie „Indonezje”, „Vaia Con Dios” czy właśnie „Baiao bongo” były straszne, ale to one zaprowadziły słuchaczy do jazzu – powiedział Federowski, a następnie zgodnie zaczęliśmy biadolić, że dziś jazz nie wywołuje już ani takich emocji, ani też nie ma tak wielkich rzesz zwolenników.

– I przeciwników – dodał pan Tadeusz, przypominając, jak to

najpoważniejsi publicyści swych czasów nazywali jazz „wykwitem imperialistycznej, zdegenerowanej kultury”. Po 1956 roku nikt już na ten temat się nie zająknął. Nikomu też nie przeszkadzała marynarka w kratę, buty na słoninie trzykrotnie szyte, wąskie spodnie – rurki, kolorowe koszule i takie też skarpetki, niekiedy w paski. Szczytem elegancji były zdobywane na „ciuchach” przy placu Szembeka włoskie pantofle i francuskie swetry (koniecznie na suwak!).

Wcześniej podejrzana była nie tylko garderoba, muzyka, ale i taniec. Namiennie pod tym względem losy samby opisał kiedyś wierszem Janusz Minkiewicz, problem ujmując satyrycznie. W „Opowiadaniu sam-

by” ta ostatnia żaliła się:

*Potępiona i wyklęta  
Do podziemia mnie  
zepchnięto...*

*Mnie.*

*Ów owoc zakazany,  
Bikiniarze  
Wzięli w tany.  
I tańczyły mnie ich parki  
(Z dzolarami bikiniarki).*

Aż, jak pisała Maria Dąbrowska, „Tu zaszła zmiana w scenach mojego widzenia”:

*Jak na dany znak – pif-paf –  
Przywrócono mnie do praw.*

*Płyną odtąd dytyramby  
Ku czci mojej, czyli  
samby,*

*Żem ludowa,  
Żem typowa,  
Że są śliczne*

*do mnie słowa,  
Miła-m, swojska-m,  
naturalna-m,  
Słowem – internacjonalnam!*

Po sambie i rumbie przyszła moda na boogie woogie, a niebawem wszystkich ogarnęło szaleństwo rock’and’rolla. Najlepsi dancysty zdobywali młodojęcką sławę i ich nazwiska czy pseudonimy wymawiano z czcią równą tej, jaką obdarzano takich muzyków jak Andrzej

Kurylewicz, Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz, Krzysztof „Komeda” Trzcinski,

Jan „Ptaszyn” Wróblewski czy młodziutki Zbyszek Namysłowski, który z tą samą fantazją potrafił grać

na każdym instrumencie. Tylko najwspanialsze solówki jazzmanów wytrzymywały konkurencję z choreograficznymi popisami Henia „Melomana”, naprawdę Henryka Kurka, który jako

pierwszy w parze z Izabelą, żoną kłarnecisty Janusza Zabieglńskiego, odtńczył rock’and’rolla – w 1956 roku w Stodole. Innym znakomitym tancerzem tamtych lat był Gienek Frajer, dziś

Eugeniusz Halski, w którego niedawno opublikowanych wspomnieniach („Gienka Frajera życie jak rock’and’roll”, 2006) nie

wiadomo, czego jest więcej: tanecznych figur, pięknych kobiet, synkopowanych dźwięków czy...

alkoholu. Kto jednak w Polsce nie wie o tym, co Perfect nam po latach wyśpiewał: „Chłop za-  
prawia, ale dżez!”.

• Strzałkowski. Aresztowano ponad 700 osób, 567 objęto śledztwem. „Stawiano mnie twarzą do ściany z rękoma podniesionymi i biło po całym ciele, szczególnie z upodobaniem po nerkach tak, że moczyłam się krwią. Na rękach mam jeszcze blizny po tych uderzeniach, które na kościach przecinały skórę. Krzyczałam: zabijcie mnie od razu, a nie znećcajcie się tak nade mną” – wspominała Stanisława Sobańska. Na trwale została kaleką...

**29 CZERWCA** – Premier Józef Cyrankiewicz powiedział: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciwko władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie demokracji naszego życia...”. We wrześniu rozpoczęły się procesy aresztowanych manifestantów. Jednym z najaktywniejszych ich obrońców był mecenas dr Stanisław Hejmowski, który przez następne kilkanaście lat – do swej śmierci w 1969 roku – był za to poddany liczny represjom.

**26 SIERPNI** – Milionowa rzesza wiernych zebrana na Jasnej Górze złożyła Jasnogórskie Śluby Narodu. Ich tekst – „pochodnię na kolejne lata zmagania z ateistycznym systemem” napisał więziony w Komańczy prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński. Po uroczystościach ks. bp Zygmunt Choromański ukląkł przed przeorem o. Jerzym Tomzińskim: „Przepraszam, to jest cud. Ja nie wierzyłem”.



→ 19 – 21

**PAŹDZIERNIKA**

– Obradowało VIII Plenum KC PZPR, podczas którego powierzono władzę I sekretarza PZPR Władysławowi Gomułce. Przez Polskę przetaczała się fala burzliwych zebrań i wieców, na których wznoszono postulaty: „Sowieci do domu”, „Chcemy Lwowa i Wilna”, „Precz z bezpieką”, „Religia do szkół”. W takiej atmosferze

19 października niektóre oddziały sowieckie stacjonujące w PRL rozpoczęły marsz w kierunku stolicy, a do Warszawy przyleciała „zaniepokojona” sytuacja w Polsce delegacja sowieckiego kierownictwa. Gomułka przekonał Sowietów, że jego powrót do władzy nie oznacza demontażu komunizmu.

24 października tłum zgotował mu owację. Po jego zakończeniu wiele osób zaczęło wznosić okrzyki: „Wyszyński!”. Gomułka błąd jak trup, roztrzęsiony ucieka do Pałacu Kultury i od strony Sali Kongresowej odjeżdża do KC.

**28 PAŹDZIERNIKA**

– Prymas Polski ks. kard. Wyszyński – po trzech latach uwiezienia – powrócił do Warszawy. Kościół odzyskał wkrótce część swych praw, władze zdecydowały się na ograniczenie ingerencji w obsadzanie stanowisk kościelnych (dekret z 31 XII 1956 r.). Komuniści zezwolili także na powołanie pięciu Klubów Inteligencji Katolickiej, a na Boże Narodzenie '56 ponownie ukazał się „Tygodnik Powszechny” wydany przez prawowitą redakcję. Środowiskom tym zezwolono na utworzenie 5-osobowego Koła „Znak” w Sejmie PRL.

**4 LISTOPADA** – Wojska sowieckie dokonały

1956

**Trudno ich nazwać rówieśnikami w sensie dosłownym, bowiem Wańkowicz (1892 – 1974) był o pokolenie**

**starszy od Koźniewskiego (1919 – 2005). Ale obaj oddziaływali na kolejne generacje wychowywane**

**Melchior Wańkowicz** | Gdy po emigracji wrócił do Polski w 1958 r., na spotkanie czytelników z nim trzeba było wynająć Salę Kongresową. Gdziekolwiek Melchior Wańkowicz pojechał, witały go tłumy. Był najukochańszym pisarzem Polaków

**E**migracja odwróciła się od niego i odąd konsekwentnie deprecjonowała jego osiągnięcia, stawiając często niesprawiedliwe zarzuty.

Tak było, gdy Wańkowicz zdecydował się na skrócone, praktycznie pozbawione pierwszego tomu wydanie w Polsce „Bitwy o Monte Cassino”. Z pewnością autor poszedł wtedy w swoim dialogu z komunistycznymi władzami na daleko idące ustępstwa, ale na pytanie: czy warto było, odpowiedzieć należy twierdząco. W przeciwnym wypadku na pierwszą krajową edycję najważniejszego dzieła o największym triumfie polskiego oręża podczas II wojny światowej czekaliibyśmy co najmniej 20 lat, do powstania drugiego obiegu.

Emigracja nie przyjęła jednak tego do wiadomości, więcej, oskarżyła pisarza o to, że zgodził się na wykreślenie z „Monte Cassino” nazwiska gen. Władysława Andersa, co łatwo było zweryfikować na korzyść Wańkowicza, skądinąd bezpośrednio po wojnie kreowanego przez polski Londyn na wieszczę narodowego.

Bo i też nikt jak on nie zaprezentował wojennego wysiłku polskiego żołnierza. Sława „Bitwy o Monte Cassino” przyćmiła inne jego książki, ale dość w tym miejscu wspomnieć „Westerplatte” i „Hubalczyków” czy „Ziele na kraterze”, w którym oddał cześć młodej AK-owskiej generacji i złożonej przez nią w ofierze daninie krwi w powstaniu warszawskim.

Wańkowicz jednak stosunkowo szybko zdystansował się wobec Londynu, czemu sprzyjała przeprowadzka z Anglii do USA, gdzie m.in. pracował na farmie kurzej swego zięcia. A Polonusów najpierw zdenerwował „Kundlichem” (1947), dwa lata później zaś wydanym przez Giedroycia „Klubem Trzeciego Miejsca”.



→ **Melchior Wańkowicz** w 1956 roku na Świątokrzyńskiej w Warszawie

Renomę, pozycję i pieniądze zdobył przed wojną. Pełnił wtedy różne funkcje, zajmował wysokie stanowiska, także państwowe, m.in. naczelnika Wydziału Prasowego MSW, był doradcą reklamowym wielkich firm, dla Związku Cukrowników Polskich wymyślił genialne hasło: „Cukier krzepi”. Założył własne wydawnictwo Rój, ale przede wszystkim strzegł swej pisarskiej sławy osiągniętej takimi książkami jak urzekające niezwykle bogactwem i pięknem językowym „Szczęście lata” (1934).

W PRL dużo publikował, głównie w wydawnictwie PAX, stale borykając się z cenzurą. W 1964 r. podpisał List 34 w obronie wolności słowa. Jeszcze w tym samym roku został oskarżony o przekazanie za granicę materiałów szkalujących Polskę Ludową.

Pięć tygodni do sprawy trzymanego w Pałacu Mostowskich, a gdy pierwszego dnia sprawy odmówił wyjaśnić, uzależniając je od widzenia z wysokim przedstawicielem władz, spotkał się z nim Mieczysław Moczar. Rozmowa nic nie dała, pisarz nie chciał pójść na żadne koncesje

i w końcu Moczar miał powiedzieć: „No to k... m... będzie pan siedział”. „No to k... m... będę siedział” – odrzekł Wańkowicz. Najbardziej obawiał się, że uwolnią go, ale uniemożliwią uprawianie zawodu. – Wolę więzienie – powiedział w ostatnim słowie. – Bo siedząc w więzieniu, będę wciąż jeszcze siedział w siodle świadomości polskiej. Będę pożyteczny.

Skazany został na trzy lata więzienia, na mocy amnestii wyrok zmniejszono mu o połowę, a ze względu na stan zdrowia i wiek (72 lata) natychmiast zwolniono z aresztu. W 1990 r. odbył się proces rehabilitacyjny, w wyniku którego autor „Ziela na kraterze” pośmiertnie został uniewinniony.

Był pisarzem kontynuującym najlepsze tradycje prozy polskiej: Sienkiewicza i Żeromskiego. W swoich książkach pieczołowicie chronił wartości rodzinne, narodowe, obywatelskie. A wiele lat po jego śmierci dowiedzieliśmy się, że opozycje demokratycznej w Polsce wspierał nie tylko moralnie. Także finansowo.

—Krzysztof Masłoń



w PRL zarówno swoją twórczością, jak i postawą zaznaczoną w życiu publicznym. W pierwszym wypadku

była to wierność polskiej tradycji i etosowi pisarza, w drugim – oportunizm i nader skwapliwa kolaboracja

**Kazimierz Koźniewski** | Zastanović się naleŹy – pisał o nim Wańkowicz – czy to tylko umysłowość agenta. To by było zbyt proste. Łatwo znaleźć wiele jaskrawsze typy o umysłowości agentów. To jest jakaś potrzeba serwilizmu „con amore”



PAP/GAE

•Kazimierz Koźniewski w roku 1952 był cenionym przez władzę pisarzem – dostał wówczas nagrodę państwową za „Piątkę z ulicy Barskiej”

**M**iał ładną kartę okupu a c y j n a – współtworzył konspiracyjną Polską Ludową Akcję Niepodległościową, był kurierem rządu londyńskiego, członkiem dowództwa Szarych Szeregów. Po wojnie zajął się dziennikarstwem, które uprawiać zaczął jeszcze przed 1939 rokiem, publikując w „Kuźni Młodych” i „Orce na Ugorze”. Popularność zdobył pierwszą swoją powieścią „Szczołka do butów” (1946), drukowaną w odcinkach w najpopularniejszym w tamtym czasie piśmie w Polsce – „Przekroju”. Współpracował też z wieloma innymi redakcjami, pisząc reportaże, a w latach 50. wyjątkowo paskudne broszury antykościelne: „Wężowe studnie. Zakład leczniczy Ojców Bonifratrów” i „Biała plebania w Wolbromiu”. Skądinąd ubolewał, że żeniąc się w 1945 roku, musiał wziąć ślub przed ołtarzem, bo nie było jeszcze ślubów cywilnych.

W 1952 roku dostał Nagrodę Państwową za dzieło swego życia, sfilmowaną przez Aleksandra Forda socrealistyczną „Piątkę z ulicy Barskiej”, która doczekała się kilkunastu masowych wydań.

W tym czasie sportretował go Leopold Tyrmand w „Dzienniku 1954”, jako wiecznie zadowolonego z siebie i otaczającej go rzeczywistości „poputczyka”, powtarzającego: „Byczo jest!”. Rzeczywiście, jemu – wziętemu autorowi, a także systematycznie wynagradzanemu przez ubecję tajemnu współpracownikowi (do 1957 roku), a następnie kontaktowi operacyjnemu, mogło być „byczo”. Donosił na kolegów literatów, na Tyrmanda także, rozszyfrował pseudonim publikującego w paryskiej „Kulturze” Stanisława Cata-Mackiewicza, sporządzał dla Służby Bezpieczeństwa analizy, przedstawiając m.in. sytuację w redakcji „Polityki”, w której był członkiem kolegium redakcyjnego od 1957 do 1982 roku, a pisywał w tym tygodniku niemal do ostatnich dni (zmarł w roku 2005).

W 1964 roku wystąpił w procesie Melchiora Wańkowicza. Był świadkiem obrony, okazał się świadkiem oskarżenia. Przed sądem opowiedział o spotkaniu Wańkowicza w Monachium z dziennikarzem Wolnej Europy Tadeuszem Nowakowskim, spotkaniu, w którym nie brał udziału, o którym tylko słyszał. Była to okoliczność wybitnie obciążająca autora „Bitwy o Monte Cassino”, podobnie jak oceny jego postawy ideowej i twórczości wygłaszane przez Koźniewskiego. Człowieka, którego znał sprzed wojny, który był kolegą jego córek (fama niesie, że z Krysią miał się żenić). Oburzony Wańkowicz rozesał potem po znajomych maszynopis zatytułowany „Katon K. Koźniewski”, w którym „bohatera” tego pamfletu nazwał kłamcą, kapusiem i kanalią.

16 lat po śmierci Melchiora Wańkowicza, w 1990 roku, Koźniewski, pytany przez Aleksandrę Ziolkowską o motywy swego postępowania, odpowiedział: „Uważam, że w kraju Wańkowicz mógł podpisywać listy protestacyjne, to było słuszne, ale pisywanie do RWE – to nie było w porządku. Nie miałem jednak okazji powiedzieć o tym Wańkowiczowi. Dotychczas nie mogę mu tego wybaczyć. Gdyby mu ponownie wytoczono proces, zachowałbym się tak samo. (...) Proszę pani, byłem i jestem lojalnym obywatelem tego państwa. Ilekroć jestem w sądzie, uważam, że moim obywatelskim obowiązkiem jest zeznawać prawdę”. Pamfletem Wańkowicza był oburzony: „... dowiedziałem się między innymi, że jestem agentem UB. To było śmieszne”.

Śmieszne było co innego, że ten „państwowiec”, działacz harcerski (partyjny od 1955 roku), autor wielu prac o Związku Harcerstwa Polskiego, swoje raporty do MSW sygnowane najczęściej „33”, od czasu do czasu podpisywał – „Harc mistrz”.

– Krzysztof Masłoń

• agresji na Węgry, tłumiąc powstanie narodowe. W Polsce doszło do solidarnościowych manifestacji z walczącymi Węgrami, oddawano krew, przekazywano lekarstwa. Zbigniew Herbert pisał: „Stoimy na granicy / wyciągamy ręce / i wielki sznur z powietrza / wiążemy bracia dla was...”.

**13 LISTOPADA** – Ze stanowiska ministra obrony narodowej został odwołany Konstanty Rokossowski. Powrócił do Związku Sowieckiego, a z nim wielu oficerów. Wkrótce w Moskwie rozpoczęło polsko-sowieckie rozmowy dotyczące m.in. warunków pobytu wojsk ZSRR na terytorium PRL (umowa 17 XII 1956 r.). W kwestiach ekonomicznych ustalono m.in. straty Polski w wyniku rabunkowego handlu węglem po 1945 roku, dyskutowano także na temat wywiezionych z tzw. Ziemi Odzyskanych do Związku Sowieckiego m.in. setki fabryk, 5 tys. km torów kolejowych itp. Premier PRL Józef Cyrankiewicz, referując ich skalę, powiedział, że po tym „do dziś jeszcze nie przyszliśmy do siebie”. Popisano deklarację zakładającą umorzenie zadłużenia PRL, uzyskanie kredytów. Podpisano także umowę o zwiększeniu „repatriacji” (25 III 1957 r.). Jak podano oficjalnie, objęła ona prawie 250 tys. Polaków, którzy mogli przybyć z ZSRR i zamieszkać w granicach PRL.

**18 LISTOPADA** – Mieszkańcy Bydgoszczy, protestując przeciwko ograniczaniu wolności słowa, zdemolowali miejscową stację zgłuszającą audycje Radia Wolna Europa.

**2 GRUDNIA** – Zakończył się VII Walny Zjazd Związku Literatów Polskich, na prezesa



1956

→ wybrano Antoniego Stonińskiego. Pisarze opowiedzieli się za „zniesieniem wszelkich form cenzury”, „reeuropeizacją literatury”, „rozszerzeniem stosunków z polskimi pisarzami na emigracji”, uchynieniem „ograniczeń w rozpowszechnianiu prasy emigracyjnej, w szczególności paryskiej „Kultury””.

**8 – 10 GRUDNIA**

– Przywrócono nazwę Związek Harcerstwa Polskiego oraz krzyż harcerski, deklarując jednocześnie, iż „ZHP pracuje pod przewodnictwem PZPR, to znaczy wychowuje człowieka w duchu idei socjalizmu”.

**10 GRUDNIA**

– W Szczecinie manifestanci zdemolowali sowiecki konsulat. W wyniku tych wydarzeń powołano Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej (ZOMO).

**13 GRUDNIA**

– Utworzono Służbę Bezpieczeństwa – komunistyczną policję polityczną – następczynię UB – do końca PRL stanowiącą podstawowy filar systemu.

**17 GRUDNIA**

– Przebywający na emigracji Jan Lechoń pisał w swym „Dzienniku” o postawach inteligencji w PRL: „Ta „odwilż” to ponury taniec niewolników, świadectwo, że już większość z nich nigdy nie wydobędzie się z niewoli. Prawie, że mnie bardziej przeraża ten „bunt” niż tamto posłuszeństwo – które zdawało się nam tylko maską”.

**31 GRUDNIA** – Spośród ponad 10 tys. spółdzielni produkcyjnych założonych na wsi w czasach kolektywizacji pozostało niespełna 1,5 tys. Resztę spontanicznie zlikwidowali sami chłopcy jesienią 1956 roku.

–Jarosław Szarek

**W 1957 roku udało się uzyskać najwyższy po wojnie wskaźnik produkcji**

# Przemysł ciężki jak kula u nogi



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

W latach 1955 – 1957 realne płace wzrosły o 25 procent, a w latach 1957 – 1960 o kolejne 20 procent, gdy we wcześniejszej sześciolatce powiększyły się o kilka procent. W 1956 roku rząd zniósł zakaz posiadania dolarów, złota i innych precjozów. W 1957 roku pojawiły się nawet kredyty mieszkaniowe i rozwinęła ściśle kontrolowana przez państwo spółdzielczość mieszkaniowa, która miała łatwiejszy dostęp do kredytów. Jednak spółdzielnie nawet jeżeli zdobyły pieniądze, to brakowało dla nich materiałów budowlanych.

## Przodownik prasy

Oberek z napędem atomowym



**KRZYSZTOF FEUSETTE**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Największy bal sylwestrowy 1956 roku odbywa się w Pałacu Kultury. Reporter „Sztandaru Młodych” relacjonuje: „Od razu spotkałem się tutaj z przybyłym ze świata do Warszawy szaleństwem «Rock and Roll» (tzn. kręć i trzęś się). Pary podskakują, świetnie się przy tym bawiąc. Wtem jakiś rozgorączkowany gość, gwałtownie gestykułując, zaczyna przebiegać się ku przodowi.

W 1958 roku spółdzielnie oddały 7,4 tys. izb. Osobom prywatnym zezwolono na budowanie większych mieszkań. W 1956 roku oddano do użytku 263,5 tys. izb (cztery lata wcześniej 174,3 tys. izb), w 1958 roku 368,2 tys. izb, z tego na wsi 78,8 tys.

Na nowych osiedlach otwierano sklepy. W latach 1955 – 1957 liczba prywatnych sklepów wzrosła o 79 procent, a restauracji i kawiarni o 500 procent, ale podatkami zlikwidowano większość z tych placówek. Była to druga bitwa o handel. Nawet ten krótki okres konkurencji wystarczył, że przybyło państwowych sklepów.

Największe zmiany zaszły w polityce rolnej. W końcu 1956 roku ilość spółdzielni produkcyjnych spadła o 15 procent w stosunku do roku poprzedniego. W 1957 roku rząd ograniczył obowiązkowe dostawy i podwyższył ceny skupu oraz zmniejszył podatki. Indywidual-

ne gospodarstwa wyprodukowały w 1955 roku 81 procent żywności, a trzy lata później 90 procent. W 1957 roku udało się uzyskać najwyższy po wojnie wskaźnik produkcji rolnej na jednego mieszkańca. Niemniej Gomułka musiał pożyczyc w ZSRR zboże.

## Administracyjny gorset

W przedsiębiorstwach państwowych skala marnotrawstwa była tak duża, że od początku 1956 roku rząd zaczął zwracać uwagę na oszczędności. W Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina (ZISPO, chodzi o H. Cegielskiego) od jesieni 1955 roku do stycznia 1956 trwała dyskusja nad planem pięcioletnim. „Dyskusja – rzecz zupełnie nowa, bez precedensu w naszej 11-letniej praktyce budownictwa socjalistycznego” – komentowała gazeta zakładowa. Pracownicy zgłosili 2700 wniosków (w tym 60 proc. od członków partii), komisja przyjęła do realizacji 1850, a wprowadzono w życie 70. Administracja państwowa próbowała wykrzesać więcej inicjatywy z przedsiębiorstw i dała im nieco samodzielności w formie uchwały nr 508 Rady Ministrów z 2 lipca 1955 roku o nowym systemie finansowania nie-

Nie zważając na protesty, wdziera się na podium i krzyczy do mikrofonu: «Orkiestra stop! To granda! Gdzie są nasze stoliki? Potrafili wziąć 160 zł za zaproszenie i nie mamy miejsc. Dawać tu kierownictwo! Niech się wytłumaczają!». Orkiestra przestała grać. Thum przy estradzie gwałtownie gęstnieje. Coraz więcej krzyczących: granda, granda, granda! Reprezentacyjny warszawski bal sylwestrowy zamienił się w najbardziej prawdziwy wiec”.

„Oberek opoczyński bije Rock and Roll” – to wiadomość z Anglii, gdzie 8 milionów ludzi oglądało w telewizji występ zespołu Mazowsze. Dyrektor Mira Zimińska-Sygietyńska w rozmowie telefonicznej ze „Sztandarem” cytuje recenzenta „Daily Telegraph”: „Takiej muzyki nie

słyszeliśmy, takich tańców nie oglądaliśmy, takich barwnych strojów nie widzieliśmy, takiego koncertu nie było jeszcze w telewizji brytyjskiej”. I dodaje od siebie: „Mówią tu, że Rock and Roll wysiada przy temperamencie i werwie naszego oberek”.

Pewnie, że wysiada. Zwłaszcza że na egzekutywach mamy własną wersję „kręć i trzęś się”. Układ jest prosty: temu, który coś kręci, muszą trząść się nogi. Towarzysz Szacki z Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych tego nie rozumie i na wybory idzie z piórem, choć dyrektorka partii jest jasna: głosować bez skreśleń. „Sztandar” opisuje dramatyczne zajście: „W pewnym momencie urzędujący w lokalu członek komisji wyborczej, a zarazem członek egzeku-



## rolnej na jednego mieszkańca

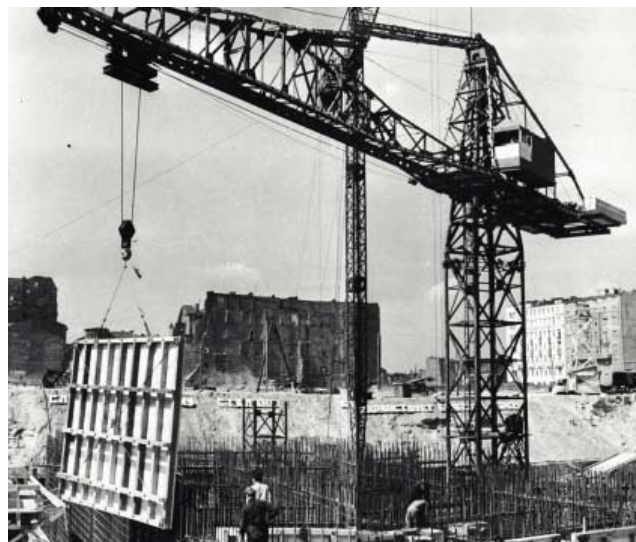
których drobnych inwestycji w zakresie mechanizacji i doskonalenia produkcji, realizowania projektów racjonalizatorskich oraz uruchamiania produkcji ubocznej artykułów powszechnego użytku. Rząd zezwolił, aby tego typu inwestycje były kredytowane przez Narodowy Bank Polski kredytem krótkoterminowym. Koszt inwestycji nie mógł przekroczyć 100 tys. zł, a efekty oszczędności lub zwiększenia produkcji w ciągu roku musiały zrównać się z nakładami. Szybko okazało się, że tam, gdzie oszczędności były najbardziej potrzebne, czyli w przemyśle ciężkim, limit był zbyt niski, a dodatkowo przemysł nie był w stanie zwrócić pożyczki w ciągu roku.

### Gospodarka bezplanowa

Także w skali makro gospodarka była zarządzana przypadkowo. Kompletny chaos w dziedzinie cen uniemożliwiał planowanie. - Dolar uzyskany z eksportu węgla kosztuje nas 7,5 zł, przy eksporcie cukru kosztuje 34 zł, przy eksporcie penicyliny 300 zł, a są produkty, gdzie kosztuje 400 zł - podawało „Życie Gospodarcze” z 1957 roku. Kazimierz Mijał, szef Kancelarii Prezydenta Bolesława Bieruta,

na początku 1957 roku został dyrektorem Banku Inwestycyjnego: - Doszło do mojego sporu z władzami, bo poleciłem sprawdzić największe inwestycje z planu pięcioletniego 1961 - 1965. Napisałem, że plan inwestycyjny jest nierealny, bo dwadzieścia procent z tych inwestycji nie ma pokrycia finansowego. Oczywiście, zrobiła się wielka awantura, sprawę skierowali do Gomułki, ale on to zbagatelizował. Podobnie było w sprawie kontynuowania budowy Nowej Huty, gdzie wstrzymałem finansowanie inwestycji, bo była nieprzygotowana - wspominał.

Nikita Chruszczow zainicjował współzawodnictwo krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, dlatego w październiku 1958 członkowie KC PZPR na posiedzeniu plenarnym podjęli decyzję zwiększenia inwestycji w przemyśle ciężkim. Człowiek partyjny ekonomista, członek KC Eugeniusz Szyr stwierdził, że „nie ma powodu szeroko tłumaczyć się przed społeczeństwem ze zmian proporcji inwestycji i spożycia”. Już za kilka miesięcy 80 procent środków przyznanych przemysłowi przeznaczono na wydobycie surowców, energetykę, wielką chemię i przemysł maszynowy.



♦ Zamiast Pałacu Kultury i Nauki można było zbudować osiedle mieszkaniowe nie mniejsze niż WSM na Mokotowie czy Żoliborzu

#### PEŁACA I CENY W 1958 ROKU

przeciętna płaca na jednego zatrudnionego	1499 zł
dolar na czarnym rynku	150 zł
chleb żytni	3 zł
kiełbasa zwyczajna	26 zł
mięso wieprzowe (kg)	28,53 zł
masło (kg)	70 zł
ziemniaki (kg)	1,2 zł
cytryny (kg)	30 zł
koszuła męska bawełniana	46 zł
pończochy szlone	54 zł
plaszcz męski wełniany jesienny	1540 zł
półbuty męskie na skórze	370 zł
szafa garderobiana dwudrzwiowa	1250 zł
garnek emaliowany o średnicy 24 cm	32 zł
odkurzacz Alfa II	950 zł
odbiornik radiowy Stolica	1950 zł
pralka elektryczna z wyciśmaczką SHL	1950 zł
telewizor Szmaraagd	9000 zł
koń roboczy	8783 zł
dojna krowa	4824 zł

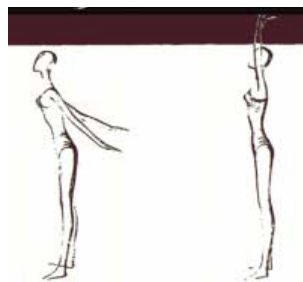
## Ciocia Dobra Rada

Nie stać nas na pomarańcze, ale na gimnastykę tak

tywy POP i kierownik personalny fabryki, Rafalski spostrzegł, że inżynier Szacki kieruje się ku kabinie. - Co, idziecie się tam wysrać? - zapytał uprzejmie. Szacki zwrócił mu uwagę, że znajduje się w lokalu wyborczym, i wszedł do kabiny. Członkowie komisji zauważyli, że wychodząc, zakręcał swoje wieczne pióro. Na egzekutywie Rafalski zażądał natychmiastowego usunięcia go z partii”. Redakcja zwraca uwagę, że Szacki, owszem, dał... zły przykład bezpartyjnym, ale Rafalski jako nadgorliwiec też złamał dyrektywę, bo wybory miały być praworzędne.

Na szczęście to tylko incydent i sprawy idą w dobrym kierunku. Naukowcy zapewniają, że już w 1970 roku powstanie pierwszy polski statek o napędzie atomowym.

Na brodę przystojnego plastyka, spotkanego przy przystanku na Krakowskim Przedmieściu, przysięgam niniejszym, że od dziś, od zaraz, zaczynam gimnastykę. Wklepujemy w twarz rozmaite brzoskwiniowo-poziołkowe kremy. Obkładamy się pomidorowo-ogórkowymi papkami. Mamy pretensję do fryzjera o rozmaite karawele i chryzantemy. I dotąd chodzi o w poczuciu własnej urody, dopóki nagle - w tramwaju czy autobusie - po obrzuceniu nas taksującym spojrzeniem, ktoś nie ustąpi nam miejsca. Wam się to nie zdarzyło? O szczęśliwie! Mnie spotkało to ostatnio trzy razy na przestrzeni miesiąca, więc nieodwołalnie trzy czwarte troski o siebie „przerzucam” z twarzy na... Nie ma co ukrywać.



Chodzi o mięśnie tak zwanego pasa biodrowego, pospolicie mówiąc - brzucha. Zbyt wiele z nas - śmiem twierdzić, że 98 proc. - przyzwyczała te mięśnie do lenistwa. Zimą, podtrzymywane i ukrywane przez paski do podwiązek, nie kompromitowały. Teraz zniekształcają figurę, a rezultat taki, że co czwartą z nas posadza się o ciążę.

Rada? Oczywiście gimnastyka. Ale nie stosowana od przypadku do przypadku, lecz systematycznie, cierpliwa, uparta, konsekwentna i codzienna 15-minutowa gimnastyka mięśni pasa biodrowego. Jeśli sądzicie, że figura Lollobrigidy nie jest wynikiem półascetycznej diety połączonej z codzienną porcją wywołującą siódme poty gimnastyki - to jesteście w błędzie. Prawda, że żadnej z nas nie stać na zastąpienie porcji pierożków z jagodami szklanką soku z pomarańczę. Każdą z nas jednak stać na kwadrans ćwiczeń. Te, które podajemy obok, to tylko wprawka dla „niezaawansowanych” mięśni. W jednym z następnych numerów podamy kolejną serię.

- Monika Janusz-Lorkowska

za „Nie tylko suknia zdobit kobietę” w „Kobieta i Życie” nr 24, 1958 r.



## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień, we wtorek, jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. 1945 – 1947, czyli od zainstalowania przez Sowieców PKWN do ucieczki Mikotajczyka
2. 1947 – 1949, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. 1949 – 1953, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. 1953 – 1956, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. 1956 – 1958, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. 1958 – 1964, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. 1964 – 1968, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Mazurce) i inwazji na Czechosłowację
8. 1968 – 1970, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wibrzeżu
9. 1970 – 1972, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. 1972 – 1976, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. 1976 – 1978/1979, czyli opozycja rośnie w siłę
12. 1979 – 1980, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. 1980 – 1981, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. 1981 – 1983, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. 1983 – 1986, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. 1986 – 1988, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. 1988 – 1989, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



+ Za tydzień m.in.: **Piwnica niezależności, nazwana pod Baranami**

# BITWY ŚWIATA

## Kolekcja historyczna „Rzeczpospolitej” Kampanie, które zmieniły bieg historii

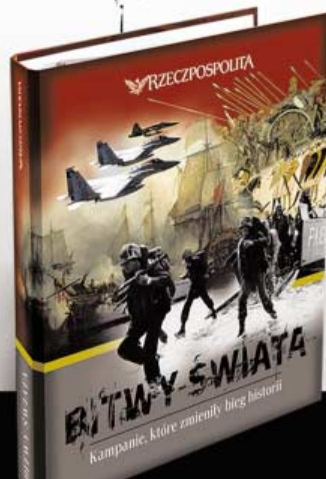
### Zamów segregator i brakujące zeszyty:

mailem: [zamow@rzeczpospolita.pl](mailto:zamow@rzeczpospolita.pl); faksem: 022 628 13 26;

pocztą: Presspublica Sp. z o.o., Dział Sprzedaży, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

[www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata](http://www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata)

### Co sobotę kolejny zeszyt z serii



Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Aneta Siwiec, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”